

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk. Dziś słyszymy się z państwem z festiwalu Wschód Kultury - Inne Brzmienia w Lublinie. Ze mną jest Robert Kafel, Kamil Klama i Michał Klama, czyli zespół Szorstkie. Spotykamy się tuż po waszej próbie. Jak wrażenia?**

MICHAŁ KLAMA: Jest ok haha. Nie, Jest dobrze, wszystko jest naprawdę tak profesjonalne, że aż trochę mi głupio. Chyba pierwszy raz gramy na takiej dużej, zorganizowanej imprezie. Także nie wiem, jak najbardziej pozytywnie.

MARTYNA MATWIEJUK: **To zacznijmy tę opowieść od początku. Jak uformował się wasz zespół?**

MICHAŁ KLAMA: Zaczęło się od pandemii haha. Generalnie, w związku z tym, że byliśmy zmuszeni się zaszyć gdzieś poza miastem, bo w miastach jednak dość ciężko było, jeśli chodzi o pandemię. Ja konkretnie udałem się na wieś, do swojego rodzinnego domu. Tam mój brat ma studio nagraniowe, no i tak jakoś wyszło, że spotkaliśmy się wszyscy razem w trójkę, ze względu na to, że Robert chciał pograć coś szalonego. I po prostu weszliśmy do studia i zaczęliśmy sobie improwizować razem, bez zupełnie żadnych założeń początkowych i wyszło nam coś dziwnego. Nie do końca jeszcze wiedzieliśmy, co. Nie do końca wiedzieliśmy, czy coś z tego będzie, chociaż gdzieś tam z tyłu głowy mieliśmy taką myśl, że no to jest coś, to jest coś, co moglibyśmy pokazać dalej i tak faktycznie nam się udało. Z tych sesji improwizowanych, które wtedy zagraliśmy, wyklarowały nam się kompozycje, nazwijmy to, chociaż no, nasza muzyka nie jest jakoś bardzo ustrukturyzowana. No i okazało się, że to żre, że haha, da się tego słuchać, pomimo tego, że nie jest to zbyt łatwa muzyka. Ale zresztą, chyba słuchać w tym, właśnie, te sytuacje, w której się wtedy znaleźliśmy, to, że nie można było wszędzie chodzić, że był zakaz wchodzenia do lasu na przykład, to że... mieliśmy utrudniany kontakt z innymi osobami, a to nasze spotkanie było jakąś próbą komunikacji z zewnętrznym światem, próbą wyrażenia emocji, które nam towarzyszyły, jakiejś frustracji wewnętrznej tego, że właśnie, że nie można się z drugim człowiekiem, po prostu, spotkać. I z tego wszystkiego wyszło nam Szorstkie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli ten trudny czas pandemii odcisnął się, w pewnym sensie, w brzmieniu tego zespołu. Ale dla żadnego z was to nie jest debiut muzyczny. Czy Szorstkie to jest taka przestrzeń, w której się możecie wyżyć artystycznie?**

ROBERT KAFEL: Tak, troszkę na pewno. Ja już od jakiegoś czasu szukałem, właśnie, tego kanału, gdzie mógłbym zrobić coś, co chciałem wcześniej po części robić, ale jakby, nigdy nie było na to czasu, okazji. Grając też poprzednio w zespole, jakby, też no, nie szło to w tym kierunku, w którym bym chciał. No i spotkanie głównie z Kamilem, właśnie, i z Michałem, jednak było tak owocne, że stało się to możliwe po prostu. Nie tylko to jest temat, jakby,

pandemii, ale też każdy z nas poszukiwał już chyba wtedy jakichś nowych, ciekawych doświadczeń muzycznych.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czy „spotkanie awangardy z noisem” to byłaby dobra etykieta dla waszej muzyki?**

KAMIL KLAMA: Całkiem niezła haha. Chociaż słuchać tam pewnie przeróżne wpływy i ciężko tak w sumie określić, co my właściwie gramy i jakie są nasze inspiracje, chyba bardzo szerokie. Zaczęliśmy naszą karierę takim koncertem, gdzieś tam inspirowanym płytą Lou Reeda, to był pomysł Roberta. I to była „Metal Machine Music” haha. Bardzo, bardzo przystępna dla wszystkich, cudowna płyta taka do porannej, porannej kawki. I udało nam się, pamiętam, stworzyć coś takiego ciekawego, poprzez właśnie jamy, nagraliśmy te jamy. I właściwie te jamy już stały się później płytą haha. No, może pomiędzy jakimiś drobnymi korektami, ale właściwie wystarczyło zagrać raz, a później tylko troszkę nad tym przysiąc, już w post produkcji i... bezkompromisowo, jakby, podeszliśmy do tematu, ponieważ mogliśmy, nie mieliśmy żadnych ograniczeń i wytycznych, nikt nas nie... nie stał nad nami, nie haha, nie kazał nam iść w jakąś stronę, tylko to było całkowicie, jakby, nasze uzewnętrznienie.

ROBERT KAFEL: Też ważne jest to, że my sami sobie nie narzucamy, jakby, ograniczeń, nie dajemy wytycznych. To jakby nie ma, nie ma czegoś takiego, że ktoś przychodzi i mówi „Słuchajcie, zagramy to tak.”. Po prostu, raczej my nie rozmawiamy o tym, jak to zagramy, tylko wychodzi coś samoistnie, grając. To jest, jakby, komunikacja poprzez muzykę, prawda? Przez tworzenie dźwięków.

MICHAŁ KLAMA: Też, oczywiście, słuchając też tej muzyki, ktoś może sobie zadać pytanie, po pierwsze „Czy w ogóle tego się da słuchać?”, ale „Czy to jest jeszcze muzyka?”. Zresztą haha, to jest jedna z naszych najlepszych recenzji, która kiedykolwiek pojawiła się w Internecie. po naszym koncercie kiedyś, dawno w Poznaniu, razem ze Ścianką, wtedy akurat wystąpiliśmy. I jeden ze słuchaczy postanowił po tym koncercie, mimo wszystko wejść do Internetu, znaleźć to wydarzenie i napisać post, który mniej więcej brzmiał, że „Jest tyle pięknych zawodów na świecie, można być dekarzem, nie wiem, sklepikarzem czy pracować w kinie. Dlaczego zaraz muzyka? Co ona wam zrobiła?”.

MARTYNA MATWIEJUK: **Haha.**

KAMIL KLAMA: I o to chodzi haha.

MICHAŁ KLAMA: Haha. I trochę...

KAMIL KLAMA: Haha.

MICHAŁ KLAMA: I jak dla mnie, to jest właśnie to, co określa naszą muzykę chyba najlepiej, bo jest coś takiego, tak się trochę utarło, że muzyka musi być, znaczy, może nie to, że musi być przystępna, ale że muzyki musi się-

ROBERT KAFEL: Łatwo słuchać.

MICHAŁ KLAMA: -przyjemnie słuchać, że, że to jest coś, co można sobie włączyć i to sobie leci. Trochę przez różnego typu aplikacje, że ta muzyka gdzieś się pojawia w tle. Nie wiem, czy naszej muzyki się da słuchać w tle. Nie sądzę, bo... nie chodzi mi też o to, żeby stwierdzić, że nasza jest lepsza, jej nie da się słuchać w tle, tylko po prostu to nie jest przyjemne, ale z drugiej strony to jest pewien klucz. Nasza muzyka właśnie nie jest przyjemna i ja też dalej będę się upierał przy stwierdzeniu jednego z moich wykładowców ze studiów, że „Sztuka jako taka, nie powinna być przyjemna, bo jeśli przyjemna, to nie jest sztuką. Sztuka ma prowokować, ma wzbudzać emocje.”. I właśnie ten człowiek, który wtedy zadał sobie ten trud, żeby znaleźć to wydarzenie i napisać ten post, nie musiał tego robić, ale zrobił to, bo odczuwał potrzebę tego, kierowała nim jakaś emocja i moim zdaniem to jest super. Nawet, jeśli mu się nie podobało.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **A co dobrego niesie hałas?**

MICHAŁ KLAMA: Oczyszczenie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Bo dużo, dużo mówicie o tym, że nie mieliście żadnych założeń, nikt nad wami nie stał, ale też myślę sobie, że wy, operując hałasem, no musicie to robić jednak w sposób kontrolowany i świadomy. Ostatecznie jednak powstają pewne utwory, wychodzi płyta. Zastanawiam się, no jednak jakieś założenia musicie mieć, by tę dzikość grania opanować?**

ROBERT KAFEL: To znaczy to jest tak z hałasem, jeśli chodzi o mnie, no właśnie da się go kontrolować i to jest, jakby, całe sedno sprawy. No, da się nad nim zapanować, nie zawsze hałas musi być, właśnie, kompletnie niekontrolowany. Wiadomo, że są momenty, gdzie, gdzie jest to przegięcie i czasem wymyka się coś spod kontroli, ale tak, na przykład grając koncerty, my też nie gramy według takich ram, które są narzucone, że gramy te utwory. Często jest tak, że nagle ktoś z nas zagra całkiem coś innego, tak? I zaczynamy troszkę już improwizować, mimo że mamy jakieś tam ramy, tak? Ale no, da się, każdy z nas dodaje różne, różne dźwięki. Staramy się też urozmaicać. Też poszukujemy, jakby, jest to naturalne, ale no, no da się to opanować i da się, da się stworzyć z tego dźwięki, prawda? No, tak jak Michał wcześniej mówił, no muzyka to nie jest tylko przyjemność i tak samo może stąd ten hałas, prawda haha?

MARTYNA MATWIEJUK: **Haha.**

ROBERT KAFEL: Bo on nie jest przyjemny, ale da się nad nim panować, tak?

KAMIL KLAMA: Paradoksalnie, granie tego jednak chyba daje nam dużo frajdy, to jest też ciekawe.

ROBERT KAFEL: Haha.

MICHAŁ KLAMA: Z hałasem w ogóle jest tak, że jeśli wejść w ten hałas, pozwolić sobie, żeby cię pochłonał, otoczył w jakiś sposób, to potem wychodzi się z tego starcia, właśnie, w pewien sposób oczyszczonym. Na pewno niejednokrotnie każdy z nas był na jakimś takim koncercie, gdzie był on na tyle, właśnie, głośny, hałaśliwy, że po koncercie byliśmy otumanieni, ale jednak

w pewien sposób szczęśliwi, nie? Że hałas daje taką możliwość zresetowania się, wyczyszczenia. Już nie chcę tu iść w tony katharsis, ale trochę tak to wygląda, że, że jednak po takim koncercie, znaczy ja oczywiście chciałbym, żeby tak było i z tego co słyszę, to się zdarza, że po naszych koncertach ludzie mówią, że „Ok. to sprawiło, że, że nie mam ochoty dalej słuchać muzyki w tym momencie, ale sprawia, że jestem, na przykład, spełniony tu i teraz.”.

MARTYNA MATWIEJUK: Też myślę, że w waszym materiale są te momenty rytmiczne, takiego rytmu pierwotnego, niemal transowego i to są te momenty, kiedy możemy mieć ten przystanek, wziąć ten oddech. Wasza obecność na Innych Brzmieniach to nie tylko koncert, to także premiera czarnego winyla, waszej debiutanckiej płyty. Słyszałam, że jakaś specjalna technologia wytwarzania tam się wkradła?

MICHAŁ KLAMA: Znaczy, jeśli chodzi o te czarne, to akurat nie. To bardziej chodzi o tę płytę w technologii lathe-cut, którą Gustaff przy większości wydawnictw stosuje, czyli wycina te płyty sam, w domu, na maszynie, którą zakupił i no, to jest trochę jak przegrywanie kaset z jednej kasety, na drugą. Czyli musi te kasetę włączyć, żeby ona się przegrała, przesłuchać ją w całości haha. Oczywiście może wyjść z pokoju, ale no haha, z reguły raczej jest przy tym. I na przykład przy ostatniej płycie, przy singlu w zasadzie, „SSRI”, który wydaliśmy, Janusz napisał do nas, że przesłuchał tę płytę już kilkanaście razy i haha, już nie może dłużej. Natomiast no, sama ta technika pozwala wydać płytę w małych nakładach, no bo to są raczej, nie wiem, kilkanaście, kilkadziesiąt sztuk, akurat Gustaff zazwyczaj sześćdziesiąt sześć sztuk takich płyt produkuje. Także wiadomo, że nie mówimy tu o nakładach tysięcznych, ale no, mimo wszystko można to zrobić dużo szybciej, bo w tym momencie no, jest pewien... powrót płyt winylowych, jest, jest bum na to, żeby każdy album w zasadzie, czy nawet zrobić reedycję w formie winyla, przez co tłocznie tych płyt winylowych są zawałone terminami i nie jest łatwo się tam dostać. Zazwyczaj to jest czas oczekiwania około dwóch lat, żeby taka płyta powstała. No, a Gustaff jednak daje taką możliwość, żeby ta płyta powstała no, na przykład, na za trzy miesiące, co jest super. Natomiast jeśli chodzi, właśnie, o tę czarną, która teraz, no to już, już jest w technologii takiej standardowej...

ROBERT KAFEL: Pierwszy nakład się wyprzedził, tak więc jest drugi nakład haha.

MICHAŁ KLAMA: Haha.

MARTYNA MATWIEJUK: Lathe-cut, to brzmi bardzo tak mięciutko i jakoś tak delikatnie, tymczasem w tym materiale dostajemy „Gruz”, „Ślady”, „Dzicze bagno”. Zabieracie tego słuchacza w jakiś bardzo nieprzyjemne miejsca, do jakiegoś bardzo nieprzyjemnego lasu. Rozumiem, że koncert to też nie będzie niedzielny spacer?

MICHAŁ KLAMA: Czwartkowy będzie haha. Nie, ogólnie, jeśli chodzi o tę płytę „Dzicze bagno”, to jest konkretne miejsce i ono się znajduje bardzo blisko miejsca, w którym ta płyta powstała. W lesie, nieopodal, właśnie, tego studia nagraniowego. Jest to bagno, na którym pojawiają się dziki i tak zostało nazwane. I cała płyta jest pewnego rodzaju podróżną do tego miejsca. Tak, myślę, że dzisiejszy koncert będzie taką próbą zabrania was wszystkich właśnie do tego miejsca.

MARTYNA MATWIEJUK: **Będzie Szorstko, z pewnością. Zespół Szorstkie dziś w Audycjach Kulturalnych. Słyszeliśmy się na festiwalu Wschód Kultury - Inne Brzmienia w Lublinie. Bardzo wam dziękuję.**

MICHAŁ KLAMA: Dziękujemy.

ROBERT KAFEL: Dzięki.

KAMIL KLAMA: Dzięki.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.